

Wolontariat daje radość

Data publikacji: 6.04.2007 0:00

□

Same przyznają, że pracują bezinteresownie, bo sprawia im to przyjemność. A za zapłatę wystarcza uśmiech. Robią zakupy, sprzątają, czasem karmią i zabawiają rozmową. Tak pracują kilkunastoletnie wolontariuszki. W ubiegłym roku zbierały pieniądze w jednym z hipermarketów. Pomagały również starszej kobiecie chorej na stwardnienie rozsiane oraz pensjonariuszom Domu Spokojnej Starości.

Karmiłyśmy podopiecznych domu, woziliśmy ich w wózkach na spacer. Praca nie jest ciężka. Jednak to są starsze i często schorowane osoby, więc trzeba umieć nawiązać z nimi kontakt. Pokazano nam wcześniej, jak należy postępować, rozmawiać i jak karmić - opowiada Anna Stefko, uczennica drugiej klasy liceum. Dodaje, że do osób starszych trzeba cały czas mówić. Bardzo to lubią, bo czują wówczas, że ktoś jest przy nich blisko. Wolontariuszki nie kąpią jednak, ani nie przewijają starszych. To zadania dla pielęgniarek. Wszystkie inne zajęcia wykonują same.

Robimy to, bo sprawia nam to satysfakcję - nie ukrywa Ania, która chce studiować psychologię lub pedagogikę resocjalizacyjną.

Jej koleżanka, Nikolina Matuszek dodaje, że nie oczekują wdzięczności od osób, którym pomagają. - Wystarcza nam czasami, że ktoś się do nas uśmiechnie i w ten sposób nam podziękuje. Na pewno wychowanie w domu miało na nas ogromny wpływ. W dzieciństwie wpajano nam zasady pomagania innym. Rodzice nauczyli nas, by żyć nie tylko dla przyjemności i korzyści - dodaje Nikolina.

Marta Widnic z pierwszej klasy gimnazjum, mimo młodego wieku, ma za sobą udział w wielu akcjach dobroczynnych. Pomaganie innym ludziom sprawia jej ogromną radość. - Nie zawsze trzeba spędzać czas na spotkaniach ze znajomymi. Mogę poświęcić go na coś, co lubię. Do tej pory brałam udział w kiermaszach lub zbierałam pieniądze do puszek - opowiada Marta, która jest zarazem stypendystką fundacji Dzieło Trzeciego Tysiąclecia.

Przedstawiciele hospicjum podkreślają, że młodzież chętnie bierze udział w działaniach charytatywnych.

- Dziewczyny zgłosiły się same. Dwie z nich brały już wcześniej udział w ogólnopolskiej kampanii pod nazwą "Pola nadziei". Młodzi ludzie, którzy do nas przychodzą, to osoby wrażliwe. Już wcześniej zostali nauczeni działalności charytatywnej - wyjaśnia Dorota Kania, zastępca dyrektora cieszyńskiego hospicjum im. Łukasza Ewangelisty. Kania zwraca uwagę na rolę rodziny w wychowaniu. To właśnie najbliżsi kreują podstawy moralności młodego człowieka.

Kiedy dziecko widzi, że rodzice są wrażliwi na potrzeby na przykład osób starszych, wówczas w naturalny sposób przejmuje się takie zachowania. Hospicjum daje im jedynie możliwość zrealizowania się - mówi wicedyrektorka.

W tej chwili hospicjum przystępuje do ogólnopolskiej akcji "Hospicjum to też życie". Zostanie podczas niej podjęta współpraca ze szkołami podstawowymi, gimnazjami i szkołami średnimi, by zorganizowały centra wolontariatu, które na różny sposób będą wspomagały te instytucje.

- Chcemy zwrócić uwagę dzieciom i młodzieży, by dostrzegali obok siebie człowieka. Bez względu na to, jakiego jest wyznania, czy w ogóle jest osobą wierzącą i skąd pochodzi - mówi Dorota Kania. Dyrektorka hospicjum podkreśla, że nie postrzega młodzieży negatywnie, choć zwykle eksponowana jest ta bardziej niesforna część młodego pokolenia. Rzadziej widać tych naprawdę dobrych. - Dobro nie krzyczy. Nie jest rozwydrzone. Moim zdaniem ci, którzy są źle postrzegani, nie zostali po prostu jeszcze odkryci lub dobro zostało w nich zagłuszone. Zwłaszcza przez dorosłych - dodaje Kania.